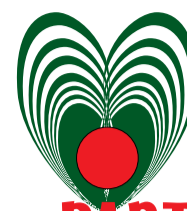


echa

IZERSKIE



Europejski Fundusz Rolny na rzecz
Rozwoju Obszarów Wiejskich



EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

**PARTNERSTWO
IZERSKIE**

Stowarzyszenie LGD

Kwartalnik „Stowarzyszenia LGD PARTNERSTWO IZERSKIE”

• Nr 12 (2011)

Słowo od Redaktora



Sekrety domu „Na wzgórzu”

Lawenda ceramiczna, kamienne huby i szklane kwiaty na szybach

- Wciąż poszukuję swojej drogi, odnajdują swoje nowe pomysły, zaczynam swoje nowe prace, które są „tylko moje” – od pomysłu, aż do ostatniego szczegółu wykonania – mówi Magda Kuźniarz. – Czasami tylko oddają pierwszeństwo Naturze, która „profiluje” dla mnie materiał, tak jak w przypadku „Izerskiej Madonny”...



Właśnie ta praca, symboliczny wizerunek kobiety z dzieckiem, najprostszy z możliwych, wykonany na kawałku deski ze starego domu może być jedną z wizytówek autorki. Jedną z licznych, bo bez żadnych trudności można byłoby znaleźć też inne, a każda – na tyle oryginalna, że stanowić mogłaby rodzaj artystycznego autografu. – „Madonna...” powstała trochę z przypadku – wspomina Magda. – Mąż przygotowywał drewno na opał, ciął deski. Spojrzałam na



kawałek jednej z nich i właściwie zobaczyłam niemal dzieło, wymagające kilku muśnięć, by ożyło tak, jak chciałabym je widzieć. I potem on przycinał kolejne deski, a ja wyrывала mu niektóre kawałki spod ręki...

Ale drewno jest tylko jednym z surowców do pracy Magdy Kuźniarz. Jest jeszcze szkło, ceramika, obrazy. Szkło, to witraże, ale i prace powstałe z przetworzonych w niezwykle sposób butelek szklanych. Wyszukane witraże, albo „zwykłe” kamienie, których nie brakuje na polach w tym domu odnalazły swoje, równe sobie miejsca. Płyty potężnych łupków wyrastają z kątów pokoi, jak huby, a jeszcze większe łupki stanowią parapety podokienne.

- Dla mnie sztuka musi mieć swoją wartość użytkową – mówi właścicielka domu. – Nie przepadam za najładniejszymi przedmiotami, jeśli są „po nic”. Może dlatego te łupki w ścianach są półkami, albo parapetami, ceramiczne drobiazgi w łazience stanowią podstawę pod zapachowe drobiazgi... Z każdego kąta wygląda coś, co w innym miejscu nie zwracałoby uwagi, a tutaj jawi się, jako niezwykle pasujący do miejsca detal.

Magda Kuźniarz. Wrocławianka, absolwentka ASP we Wrocławiu, na kierunku wzornictwo przemysłowe. Zajmowała się projektowaniem form użytkowych. Pracą dyplomową był projekt oryginalnych sztućców.

- Do Wolimierza trafiliśmy 8 lat temu, w lutym. Obejrzelismy dom, zapadła szybka decyzja i dwa tygodnie później był już mój. Taki prezent od życia na Walentynki... Jestem tu już osiem lat. Nie musiałam tu być, ale chciałam. Wolimierz jest dla mnie szczególnie ważny, bo jest moim świadomym wyborem, choć mieszkanie na wsi ma swój swoisty rytuał.

Trzeba przywyknąć, że kiedy „nowy” kupuje dom, to kiedy ktoś o niego pyta miejscowych „od zawsze, to słyszy w odpowiedzi, „a po kim mieszka?” Bo „nowy” nie od razu ma własne nazwisko. Najpierw to jest ktoś „po Kowalskim”. Potem, w trudnym do identyfikacji, poniekąd magicznym

momencie zyskuje własną, miejscową tożsamość.

Kiedy – szukając Magdy Kuźniarz – pytałem o dom pod numerem 192 w miejscowym sklepie, to nikt nie umiał mi odpowiedzieć. Dopiero gdy w chwili olśnienia porzuciłem koło ratunkowe w postaci... adresu internetowego „magdak...”, to jegomość nie wyglądający na kogoś kto kiedykolwiek widział komputer z bliska, skwitował krótko: - Trzeba było od razu gadać, że to o Magdę chodzi, a nie zwracać... jakimiś numerami.



- To prawda – roześmiała się, gdy o tym wspomniałem. – Ja już jestem „stąd”, co jak na tylko osiem lat mieszkania jest niezłym wynikiem. Mam kilku znajomych w różnych miejscowościach, których się wciąż zna, jako gospodarzy „po Kowalskim”. Ale też nie wiem, w jakim momencie w moim przypadku nastąpiła ta metamorfoza. A w moim wolimierskim domu jest jeden obraz, przywieziony jeszcze z domu mojej babci, zupełnie niezwykły. Wygląda bowiem tak, jakby ktoś na nim namalował... mój dom! To oczywiście przypadek, jednak niezwykle dla mnie wymowny. Gdybym kiedykolwiek musiała stąd wyjechać i mogłabym zabrać tylko jeden przedmiot, to pewnie byłby nim ten obraz...

- A moje prace, niezależnie od materiału, z którego są wykonane – mówi – mają dwojaki charakter. Jedne są szczegółowo przemyślane, do ostatniego załamania łodyżki lawendy, skamieniałej w ceramicznej płytce, a drugie – jakby spontaniczne. Czasami lubię, gdy się coś „zadzieje” w piecu i efekt jest nie do końca przewidywalny. W przypadku naczyń, gdy niektóre z nich szkliwi się i kilkakrotnie, efekt przypadku bywa wyjątkowo interesujący, ale... to nie znaczy, że oddaję wszystko przypadkowi i temperaturze. Te dwa nurty – poukładany i rozwichrzony tkwią chyba we mnie i we mnie się równoważą, a prace są właśnie takie – jedne „porządne”, drugie - trochę „niespodziewane”.



- Teraz mniej się zajmuję malarstwem, czego mocno żałuję, ale pewnie do tego powrócę. Ubóstwiam technikę monotypii, to rodzaj grafiki, tak prostej, że zupełnie niepowtarzalnej. W odróżnieniu od powszechnie znanej grafiki te obrazy powstają tylko w jednym egzemplarzu.

Rzadko kiedy nazwa domu tak adekwatnie oddaje jego



położenie. Dom „Na wzgórzu” w Wolimierzu, gdzie Magda Kuźniarz prowadzi także gospodarstwo agroturystyczne rzeczywiście stoi na wzniesieniu, ale trudno go dostrzec. Zabudowania mieszczą nie tylko pokoje z klimatem, obszerną kuchnię, ale i pracownię. Goście, jeśli

tu trafią, poczują się, jakby w galerii sztuki, bo i meble, i ściany, i obrazy na nich przykuwają wzrok. I nie jest od nich wolna nawet łazienka. Klamki pokoiów gościnnych – to miękkie uchwyty, dalekie od konwencjonalnych rozwiązań. Nawet niektóre szyby są delikatnie „dotknięte” ręką właścicielki i widać na nich fineryjnie wykonane kwiaty na wiotkich łodyżkach.

- Czy łatwo się tu mieszka? – pytamy.

- Pięknie – pada oczywista w tych warunkach odpowiedź.

